

był tam 25 dni, rzekł z namysłem: „Ach i to możliwe“.

Berton odebrał w szpitalu z powodu swego cudownego ocalenia mnóstwo powinszowań od różnych dygnitarzy państwowych, między innymi i od ministra robót publicznych Barthou'a.

Olbrzymie wydawnictwo polskie.

Założona w r. 1903 Liga pomocy przemysłowej poczęła budzić społeczeństwo nasze do myślenia i do pracy nad podniesieniem przemysłu krajowego. W tych swoich usiłowaniach napotkała jednak zaraz u wstępu na kardynalne trudności: brak inwentarza pracy wytwórczej i handlowej w kraju. Stąd też powstała myśl i projekt stworzenia „Skorowidza przemysłowo-handlowego królestwa Galicji“.

Przedsięwzięcie to było ogromnie trudne a praca nad niem iście syzyfowa. Chodziło bowiem o dostarczenie każdemu obywatelowi kraju dokładnego spisu wszystkich warstatów krajowej pracy przemysłowej i handlowej i to z podaniem zakresu i rodzaju tej pracy. Obok tego miał być ten skorowidz informatorem o warunkach życia przemysłowo-handlowego w kraju, o wszelkich ulgach, subwencyach, stypendyach, fundacyach przemysłowych, o szkolnictwie zawodowym, o podatkach itd.

Zadanie zaś, jakiego się podjęła Liga, było o tyle trudniejsze, iż urzędowe wykazy przedsiębiorstw przemysłowych w kraju były niewystarczające, zawierały często daty nieprawdziwe i miały wartość tylko fiskalną. Rozglądnięto się więc i za innymi źródłami. W ciągu dwu lat pracy nad skorowidzem rozesłano 180.000 listów, kart korespondencyjnych i okólników, wysyłano zdolnych agentów, używano pośrednictwa Towarzystw pomocy przemysłowej na prowincji i tą drogą zdołano zebrać 80 000 adresów z zakresu produkcji i handlu w kraju, wraz z informacjami o rodzajach wytwarzanych i pozbywanych towarów.

Skorowidz, który się ukaże za kilka tygodni, będzie pierwszym tego rodzaju polskim wydawnictwem, będzie jednym z największych a pod wieloma względami największym w kraju. Wyjdzie bowiem w 30.000 egzemplarzy, w 50 arkuszach druku. Nad ułożeniem tego olbrzymiego dzieła pracował z całym poświęceniem i zaparciem się dzielny pionier przemysłu krajowego, dyrektor „Ligi“ p. Józef Olszewski, sekretarz „Ligi“ p. St. Sokołowski oraz 12 sił pomocniczych. Praca redakcyjna trwała pełne dwa lata. Od ośmiu miesięcy drukuje się skorowidz w trzech największych drukarniach w kraju: Anczyca w Krakowie oraz Udziółowej i „Polonia“ we Lwowie. Zużyto na ten cel 4 wagony papieru z fabryki Fijałkowskich w Białej. Oprawa egzemplarzy w płótno odbywa się w osobno urządzonej w tym celu pracowni introliigatorskiej p. Getritza we Lwowie.

Przyjście do skutku tego pożytecznego dzieła zostało umożliwione przez ogólne poparcie, jakiego „Liga“ doznała, otrzymawszy subwencję od rządu, kraju, wielu gmin i powiatów, oraz instytucyj prywatnych. Dzięki temu też, mimo iż koszt wydawnictwa przekroczył kwotę 70 tysięcy koron, egzemplarz skorowidza kosztować będzie w przedpłacie tylko 4 kor., po wyjściu z pod prasy 5 kor. Skorowidz „Ligi“ robi już na pierwszy rzut oka dodatnie wrażenie z powodu jasności i przejrzystości w układzie. Ma zaś i tę wartość, że wśród szerszych warstw poda wiadomości o fabrykach w kraju.

Wobec bardzo trudnego zadania finansowego „Ligi“ należy się spodziewać, że ogół społeczeństwa w poczuciu obowiązku poprze to wydawnictwo: odda w ten sposób bardzo dużą usługę przemysłowi krajowemu.

znawca zapadłej prowincji rosyjskiej, patrzący z wyżyn wysokiej kultury i wielkiego umiłowania ludzi na wszystkie ludzkie wady i ułomności, odsłonił Gogol w „Rewizorze“ całą szarzyznę, brudy prowincjonalnego miasteczka rosyjskiego, w któ-



Olbrzymie wydawnictwo polskie: Grupa współpracowników „Skorowidza przemysłowo-handlowego król. Galicji“ wydanego przez „Ligę pomocy przemysłowej“ we Lwowie. (Fot. dla „Nowości Ill.“ M. Münz we Lwowie).

W dzisiejszym numerze podajemy zdjęcie grupy współpracowników „Skorowidza“, ubikację pracowników introliigatorskiej p. Getritza, obróconą wyłącznie na roboty nad oprawą „Skorowidza“, oraz portrety zasłużonego prezesa „Ligi“, jednego z najwybitniejszych naszych ludzi, ks. Andrzeja Lubomirskiego, oraz dyrektora „Ligi“ J. Olszewskiego.

Polski rewizor w rosyjskim teatrze.

Któż nie zna znakomitej komedii Gogola pod tytułem: „Rewizor z Petersburga?“ Doskonale

rem czynownicy rej wodząc, z biednych kupców zdzierają skórę. Przyzwyczajeni do brania łapówek, przekonani, że łapówką wszystko się robi, zapomocą tych właśnie łapówek chcą się wedrzeć w łaski rewizora, który wcale nie jest rewizorem i po wielu dopiero nadzwyczaj dowcipnych konfliktach, poznają swoją głupotę, nie podłość, bo tej poznać nie są już zdolni. Sam „rewizor“ jest postacią tak na wskroś rosyjską, tak żywcem wydartą z szarzyzny małomiasteczkowego życia rosyjskiego, że faktycznie zdawałoby się mogło, iż dobrze go odegrać potrafi tylko Rosjanin z krwi



Olbrzymie wydawnictwo polskie: Ubikacja pracowni introliigatorskiej Getritza we Lwowie, obróconą wyłącznie na roboty nad oprawą „Skorowidza przemysłowo-handlowego“ wydanego przez „Ligę pomocy przemysłowej“. (Fot. dla „Nowości Ill.“ M. Münz we Lwowie)